KTO TU RZĄDZI

Zasada samorządu oraz instytucja rektora to najbardziej charakterystyczne dziedzictwo tradycji uczelnianej. Wspólnota nauczycieli i studentów połączona wspólnym dążeniem do wiedzy sama kształtuje swoje prawa i obyczaje, a rektora powołuje by był pierwszym pośród równych, najwyższym autorytetem i przewodnikiem. Zależność od władzy politycznej zaburzyła subtelną równowagę uczelnianej demokracji odbierając samorządowi tożsamość, a rektora czyniąc ramieniem władzy, nadzorcą zamiast rzecznikiem. To gorzkie doświadczenie odbija się na kartach statutu akcentującego samorządność uczelni na wszystkich szczeblach władzy. Wprawdzie funkcja rektora przywoływana jest wielokrotnie przy omawianiu spraw szczegółowych, jednak określenie roli rektora zawarto dopiero w rozdziale 4. Rektora wymienia statut nie tylko za senatem i innymi organami kolegialnymi, lecz daleko za administracją ! Rektor ma być zaledwie władzą wykonawczą, której kompetencje są drobiazgowo wyszczególnione w 22 punktach. Na kartach statutu rektor wygląda na urzędnika: kieruje, podejmuje, sprawuje, dba, zapewnia, uchyla, zawiesza, zwołuje, przedstawia, składa, określa, wydaje, rozpatruje, powołuje, prowadzi...Ani słowa, by rektor mógł być przywódcą, motorem rozwoju, strażnikiem interesów. Brak wzmianki o odpowiedzialności przed wspólnotą, która go powołała, potwierdzałby urzędniczą rolę rektora: urzędnik nie odpowiada przed sobie podległymi. Wątpliwe, czy widziany w tej perspektywie rektor zasługiwałby na tytuł Magnificencji.

Lecz jest w statucie i inna perspektywa odczytywana w labiryncie przepisów wyborczych w rozdziale 5. Oryginalny zapis o powszechnym sondażu w sprawie kandydatów na stanowisko rektora wskazuje, że jako kandydatów chcemy widzieć osoby cieszące się autorytetem środowiska i szerzej w uczelni znane. Prawybory wyeliminują kandydatów przypadkowych, chociaż ambitnych i czujących się kompetentnymi, mogą natomiast skłonić do kandydowania kogoś, kto do stanowiska nie aspiruje, lecz zostaje wezwany przez głos powszechnej opinii. Nie trzeba lepszego dowodu, że zgodnie z tradycją, a wbrew płaskim zapisom statutu, chcemy widzieć w rektorze autorytet i Magnificencję, nie urzędnika w gronostajach.

Dwa stanowiska są jeszcze przedstawione w wymiarze akademickim: dziekan oraz dyrektor. Obaj przewodniczą ciałom kolegialnym uprawnionym do decyzji o nadawaniu stopni, czyli podstawowej funkcji akademickiej. Statut przypisuje każdemu drobiazgowo zarysowane obowiązki, lecz nie rozstrzyga o zależności pomiędzy tymi funkcjami. Instytut jest częścią wydziału, nad którym dziekan sprawuje nadzór. Wśród 20 wymienionych funkcji dziekana żadna jednak, oprócz enigmatycznego stwierdzenia o nadzorze, nie określa kompetencji dziekana wobec instytutu - jednostki organizacyjnej. W najdrobniejszych szczegółach natomiast wyjaśniono, że dziekan jest przełożonym wszystkich pracowników wydziału, nie wyłączając instytutów międzywydziałowych. Statut pozwala wnosić, że władza dziekana jest władzą nad osobami raczej niż nad materialną substancją, podczas gdy dyrektorom jednoznacznie podlega obszerna sfera działalności praktycznej jednostek i wynikające problemy techniczne, materialne i administracyjne. Wniosek ten potwierdza zgodne z tradycją podporządkowanie studentów dziekanowi, gdy obowiązki pracowników jednostek wyznacza wyłącznie dyrektor. Tak odczytane funkcje dziekana i dyrektora byłyby rozdzielne i podległe rektorowi.

Zastanawiająca jest wstrzemięźliwość w omawianiu kompetencji władz w sprawach finansowych, choć te właśnie budzą z uśpienia każde obradujące grono wywołując pryncypialne dyskusje. Dziekan, którego działalność ma skutki finansowe, nie został przez statut wyposażony w bużet ani w możliwość bezpośrednich finansowych decyzji (z zabawnym wyjątkiem: rozdziela osobom - nie jednostkom ! - środki na współpracę z zagranicą, podobnie jak nagrody). Statut orzeka pośrednio, że rachunki dziekana płaci kto inny (rektor ?). Obowiązek kontroli obciążającej budżet działalności dziekana spoczywa na radzie wydziału. Inaczej z instytutem. Dyrektor przedstawia radzie instytutu plan finansowy oraz raport z jego wykonania, z czego bezpośrednio wynika, że instytut posiada budżet, za który dyrektor jest przed radą odpowiedzialny.

Pozycje zastępców opisane są niejednorodnie. Prorektorów powołuje senat kierując się wnioskiem rektora. Prodziekanów i zastępców dyrektorów wybierają rady w liczbie przepisanej uchwałą senatu poprzedniej kadencji. Dziekan i dyrektor są w sytuacji przymusowej - mogą proponować nazwiska, nie mogą zmienić systemu sprawowania urzędu. W znanej mi dalekiej placówce dyrektor obejmując stanowisko zastrzegł, że nie wyznaczy zastępców. Rozdzielał pracę urzędnikom, dla siebie zachowując prawo decyzji oraz odpowiedzialność. Przed takimi nowinkami statut skutecznie nas chroni, a służy temu jeszcze dodatkowy mechanizm. Zastępcę dyrektora instytutu ds administracyjnych mianuje i odwołuje sam rektor. Jaką rolę spełnia tak troskliwie zabezpieczone stanowisko przy dyrektorze, któremu formalnie podlega - statut milczy. A każdy wie swoje.

(ljk)